

Kuryer Poznański.

Nr. 192.

Redaktor odpowiedzialny

Czwartek, 24 sierpnia 1882.

Nikazy Gruszczyński w Poznaniu.

Rok XI

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświatycznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyj** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. **Ekspedyca** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgeb. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycji jako też u p. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu w Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu; Bazyli, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havaas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmioletniego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 23 sierpnia.

(Kombinacje i przepowiednie półurzędowej prasy berlińskiej o przyszłości Egiptu. — Z teatru wojennego: plan Anglików i ostatnie ich operacje. — Adres legitymistów francuskich do hr. Chamborda.)

Podczas gdy prasa francuska gorzkie wywodzi żale nad upadkiem znaczenia politycznego republiki francuskiej, i nadrabiając miną, chwali energią Anglii i oddaje jej na łup Egipt (zobacz wczorajszy Przegląd w *Kuryerze*), to dzienniki pruskie wprawiają w publiczność, że W. Brytania wcale nie myśli po zwycięstwie zaprowadzić porządek w Egipcie sama jedna bez współudziału mocarstw europejskich. „Po zgnieceniu Arabiego paszy — pisze *N. Pr. Ztg.* — nie będzie ani Europy zwyciężonej przez Anglię, ani też Europa nie będzie potrzebowała odbierać Anglii jej łupu; chodzi tu jedynie o to, by niezaprzeczone interesy Anglii pogodzić z interesami Europy i Egiptu, a to powódzie się dyplomacy europejskiej pod przewodem Niemiec.“ Konserwatywny dziennik pruski nie powiedział nie nadzwyczajnego. Nikt bowiem nie wątpi, że ostatecznie, gdy wojska angielskie przywrócą w swój sposób porządek w Egipcie, układ jakiś stanie; ale nie mniej i to zdaje się pewnym, że dla pięknych ócz dyplomacy europejskiej, chociażby nawet kierowanej przez Niemcy, nie nie odstąpi Anglii z tego, co swem śmiałością wystąpieniem zdobyła w Egipcie. Anglia nie gorzej od księcia Bismarcka rozumie gruntowność dawnej maksymy: „beati possidentes.“ *Post.* używana także za herolda myśli kanclerskiej, mniej różowo patrzy na wypadki w Egipcie, chociaż stwierdza to samo, co *Kreuz Ztg.* *Post* pisze pomiędzy innymi: „Przedstawia się tu taka mnogość możliwości, iż wszystkie obliczenia muszą być wyłączone. Najprzód wcale nie jest rzeczą pewną, jakie powodzenie wojenne Anglii ze swą wyprawą osiągną; dalej gabinet, mający na czele człowieka, który w przyspieszeniu zgonu Turcyi widział największą mądrość, może przyjść do tego, iż tę mądrość będzie widział w utrzymaniu Turcyi przy życiu i że panowanie nad Egiptem przystoi w przywrócenie władzy sultana. W Carogrodzie też mogą się znaleźć ludzie, uważający za najbezpieczniejszą i najlepszą politykę przywrócenie dawnych stosunków z Anglią. Dalej możliwym i to, że Anglia pod jaką bądź formą, stanowiącą tylko lichą osłonę i maskę jej panowania, obejmie kraj w posiadanie, które już raz car Mikołaj przy projekcie podziału Turcyi Anglii ofiarował (rozmożony z lordem Seymourem przed wojną krymską), że wówczas Rosya oświadczy, że w takim razie i ona może zagarnąć swoją część. Przy takimśmśnówstwie możliwości, byłoby wielkim błędem, gdyby Niemcy, naciskane przez polityków sentymentalnych, chciały przedwcześnie położyć postanowienie. Jeżeli inni, mający bezpośredni w Egipcie interes, mogą czekać, to możemy czekać i my, którym czekanie w żadnym razie szkody przynieść nie może. Trwoga to całkiem zbyteczna, by Anglia przez zajęcie Egiptu, przy czem jeszcze wystawiona jest na rozmaite hazardy, od razu tak się w swą władzę utrwaliła, by Niemcy z całą pozarozsyjską Europą wyłączone były od wszelkiego wpływu na wszelkie przyszłe przemiany posiadania na Wschodzie.“

Podczas gdy prasa francuska zdradza niemoc Francji a dzienniki pruskie w jałowe zapuszczają się kombinacje, Anglia działa i zadaje cios po ciosie wojsku Arabiego paszy i coraz szersze zapuszcza zagony w głąb kraju. Anglii mają dziś w swem ręku cały kanał suezki, bo usadowili się w Suezie, Ismaili i Port Said. Przerzucenie głównych sił zbrojnych nad kanał suezki, wykazuje niejako, jakim będzie dalszy plan generała Wolseley. Według zdania kompetentnych pisarzy wojskowych, usiłować będzie komendant angielski obejść stanowiska Arabiego pod Kafr-el-Dovar i Demanhur i odciać mu odwrót do Kairu. Punktem wyjścia dalszej akcji wojennej będzie prawdopodobnie Ismaila. Droga zład do stolicy jest najkrótsza; prowadzi ona wzdłuż kanału ze słodką wodą, niezajętego dotąd przez Arabiego, przez Zagagis i zstamtąd przez uprawione okolice do Kairu. Posuwając się drogą do Zagagis, będą musieli Anglii zdobyć warowne stanowiska Egipcyan pod Tel-el-Kabir, albo też je obejść, ale w takim razie musieliby odbyć marsz przez pustynię. Ze takim jest plan angielski, pokazują to dzisiejsze doniesienia z teatru wojny. W depeszy do Londynu donosi generał Wolseley, że wojska o ile możności jak najrychlej wysiądą na ląd w Ismaili. Wódz angielski zebrał wystarczającą ilość wagonów kolejowych, nie ma dotąd jednak lokomotywy. Pozywe Arabiego pod Tel-el-Kabir są silnie obwarowane; sily zbrojne Egipcyan wynoszą tu mają 25,000, pomiędzy nimi jest 11,000 wojska regularnego; pod Tel-el-Kabir dowodzą Rasid, Husni i Mahmud paszowie. Podczas wyładowania wojsk indyjskich w Suezie stoczyć musieli Anglii walkę. Telegram opowiada, że straty Egipcyan wynoszą 168 zabitych i 62 jeńców, z których 27 jest rannych; źródło angielskie nie powiada naturalnie, jakie straty mieli Anglii. Inny telegram donosi, że wojska angielskie napotykały w Nefiche wielu zabitych i liczne działa, częścią zdemontowane, częścią jeszcze dobre do transportu.

Wspomniany przez nas wczoraj bankiet legitymistów francuskich w Challaux (ma być zapewne w Challans) wywołał wielkie wrażenie w Niemczech. Gazety niemieckie podają dziś obszerne szczegóły (zobacz rubrykę Francji) a nawet całkowity tekst adresu, jaki rojalistę wysłali do hr. Chamborda. Adres ten brzmi, jak następuje:

„Bóg i król. Niech żyje król. Challans, dnia 19 sierpnia 1882. Najmiłościszy Panie! Stojąc na uszyconej i wiernej WKMości ziemi wandejskiej z odkrytą głową przed osłoną sztandarów z wielkiej wojny, i podnosząc dłoń naszą ku czczonemu obrazowi dostojnej i ukochanej głowy domu Francji, zawadzamy jednym sercem i jednym głosem patryotyczną pieśń skargi bohaterów Joanny d'Arc: „C'est grand' pitié du Royaume de France!“ My Wandejscy i Wandejski z Marais i Bocage zebrałiśmy się tu licznie, ażeby uczcić Henryka V i wydać dawny okrzyk narodowy: „Niech żyje król.“ My wszyscy, Najmiłościszy Panie, wierzymy teraz więcej, aniżeli kiedykolwiek, i niezłomną mamy nadzieję, że wkrótce uderzy godzina Boża, godzina oswobodzenia i powstania. Osiądziesz znów, Najmiłościszy Panie, na tronie przyzodobionym w lilie Twego dostojnego dziada, dobrego Karola X, przypasawszy do boku odkryty chwałą miecz z pod Tolhac, Bouvines, Marignan, Forcy i Fontenay, ujawniwszy w dłoń berło Ludwika św. i stanąwszy przed światem w koronie Karola Wielkiego i Ludwika XIV. Synu Francji! Twoje losy są wytknięte. Będziesz panował i przy Twój pomocy odnośną tryumf prawo, sprawiedliwość i prawdziwą wolność. Uzbrojona przeciw niewdzięcznemu ludowi, zniecierpliwili się wreszcie Boska sprawiedliwość zbrodniczymi czynami i dumą republikanów. Wzruszone krwawymi ofiarami męczenników, płaczem i błaganiami prawdziwych Francuzów, zainauguruję niezadług Boskie Miłosierdzie erę narodowego odrodzenia. Przyjmij królu, dziecięcy hołd naszej miłości, naszego posłuszeństwa i niezmienną wierności.“

Wybory.

Od przewodniczącego w Komitecie wyborczym powiatu szamotulskiego otrzymujemy następujące pismo:

Jako przewodniczący w zebraniu wyborczym powiatu szamotulskiego z dnia 11 sierpnia r. b. oświadczam, że różność zdań, jaka powstała na temże zebraniu między posłem naszym hr. Stefanem Kwileckim z komitetem powiatowym o naznaczenie zebrania wyborczego na dzień powszedni, została załatwioną przez strony w sposób równie zgodny jak ostateczny.

Bolesław Kościelski,

przewodniczący dawnego komitetu powiatowego.

Walne zebrania przedwyborcze odbędą się:

W Kwidzynie dla powiatu międzychodzkiego dnia 27 sierpnia o godzinie 4 po południu.

W Wyrzysku dla powiatu wyrzyskiego dnia 3 go września o godzinie 4 po południu w hotelu p. Fiszera.

W Pleszewie dla powiatu pleszewskiego dnia 10 września o godzinie 3 1/2 na sali p. Waliszewskiego. Posel p. St. Stablewski zda tamże sprawę z czynności Koła polskiego.

Prusy Zachodnie:

W Kościerzynie dla powiatu kościerskiego dnia 25 sierpnia o godz. 2 po południu w sali p. Turskiego.

W Starogardzie dla powiatu starogardzkiego dnia 25 sierpnia o godzinie 11 przed południem w lokalu pana Szapra.

W Tucholi dla powiatu tucholskiego dnia 27 sierpnia o godzinie 4 po południu w hotelu p. Milaszewskiego.

W Chelmnie dla powiatu chełmińskiego dnia 27 sierpnia o godzinie 3 po południu.

W Starym targu dla powiatu sztumskiego dnia 27 sierpnia o godzinie 4 po południu u p. Kikuta.

W Pucku dla powiatu wejherowskiego dnia 28 sierpnia o godzinie 11 przed południem. Posłowie Kalkstein z Puskows, Rybiński z Dębic i Thokarski z Górnej Brodnicy zdadzą relacje z czynności poselskich.

W Żukowie dla powiatu kartuskiego dnia 30 sierpnia o godzinie 4 po południu. Posłowie Kalkstein, Rybiński i Thokarski zdadzą relacje z czynności poselskich.

W Terespolu dla powiatu świeckiego dnia 30 go sierpnia o godzinie 3 po południu w oberzy p. Perlika.

W Lipienicach dla powiatu czuchowskiego dnia 31 sierpnia o godzinie 5 po południu w lokalu p. Netzla.

W Chelmży dla powiatu toruńskiego dnia 3 września o godzinie 3 po południu w lokalu p. Moehrkego.

Lichy koncept

„Posener Tageblattu.“

Bezprawie i gwałt zwykły się zawsze przybierać w pozory legalności i odwolywać się na prawo. Kiedy Ludwik XIV zamierzał uderzyć na Niemcy, zwołał tak zw. Izbę restytucyjną, i prawnicy koronni szperali w starych dokumentach historycznych, ażeby dowieść, że te i owe dzierżawy niemieckie należały do monarchii francuskiej. I Fryderyk II, przystępując do zaboru Ślązka, odwolywał się na swe prawa. Kiedy dzisiaj inspektor powiatowy p. Lux przeciaga dzieci polskie na pacierz niemiecki i zadaje gwałt najświętszym prawom natury, znajduje licznych obrońców w prasie niemieckiej, którzy usiłują dowieść legalności tak samowolnego postępowania. I redakcja rzekomo konserwatywnego *Tageblattu*, chcąc zyskać sławę prawników koronnych Luxiady, od czasu do czasu występuje z artykułami, które mają osłonić gwałt i bezprawie maską legalności. Ale

rzeczywistość i prawda zadają kłam faszowi; nie dziw więc, że cała ta obrona na lichy wychodzi koncept. *Posener Tageblatt* uraczył właśnie takim konceptem publiczność niemiecką, sądząc zapewne, że nieśmiertelne utworzył dzieło. Redakcja *Posener Tageblattu* przewraca kota do góry nogami, i w najnowszym swym artykule p. t. *Wie die Provinz Posen polonisiert wurde*, bardzo niezgrabnie wywodzi, że to polscy i niemieccy nauczyciele, idąc za rozkazem Kościoła, polonizowali Niemców.

Ze polonizowanie naszej prowincji w ostatnich 30—40 latach — pisze autor artykułu *Posener Tageblatt* — straszliwie przybrało rozmiary i że właśnie szkole powierzono to zadanie wynarodowienia Niemców, o tem powinien wiedzieć każdy, kto z uwagą śledził tutejsze stosunki. Nauczyciel zostawał pod panowaniem księdza, a ten znów odbierał od swych kościelnych zwierzchników ściśle rozkaz staraj się o to, ażeby szkoły zachowały i przybrały czysto polski charakter. Nie zważano przy tem na to wcale, czy odnośny ksiądz lub nauczyciel był niemieckim lub polską narodowości; rozkazem Kościoła zarówno w tej mierze czyniono zadość, a nawet było można zauważyć, że ksiądz i nauczyciel Niemiec większą okazywał gorliwość przy polonizowaniu, aniżeli ksiądz lub nauczyciel Polak, mże z tego powodu, ażeby uniknąć podejrzenia, że się na niego spuścić nie można.

Usiłowaniami tym nie stawił rząd królewski zapory. Radca prowincjonalny dr. Brettner, sam z rodu Niemiec i mający żonę Niemkę, nie mówiącą po polsku, a któremu mimo to i to słusznie wystawiono na tutejszym katolickim cmentarzu nagrobek z napisem polskim — popierał od tego stopnia tę tendencję polonizowania, że żądał od twego nauczyciela przy tutejszym gimnazjum św. Marii Magdaleny, który został przeniesiony do Poznania z prowincji niemieckiej, ażeby się uczył po polsku, by mógł polskim uczniom wykladać naukę w polskim języku. Żądanie to zaś swoje motywował tą sentencją: „Czyj chleb jem, tego piosnkę śpiewam.“ Ze następcą tegoż samego radcy prowincjonalny Milewski, trzymał się tego samego systemu, to rzecz naturalna i za że brał mu tego nie można. Ze dążność radcy szkolnego Brettnera nie była wypływem jego własnej inicjatywy, ale łączyła się z ogólnym systemem, który postawił Kościół i który wszyscy katolicy uznali jako obowiązujący — dowodzi tego oświadczenie p. Milewskiego wobec pewnego niemieckiego nauczyciela elementarnego, oświadczenie, które prawie równo brzmiało, jak przytoczone powyżej słowa jego poprzednika. Podczas powtórnego popisu egzaminowano nauczyciela niemieckiego z literatury i historii polskiej, czego nie przepisywał regulamin. Kiedy nauczyciel odwołał się na tenże regulamin, oświadczył mu p. Milewski: „Jeżeli Pan jest polski chleb, to musisz się także uczyć historii i literatury polskiej.“ Ze tacy radcy szkolni nie stawali oporu, ale nawet popierali żądanie Kościoła — rzecz to zupełnie naturalna.

Żądza polonizowania nie leży w naturze polskiego narodu, żądzą tę wszczepił w niego dopiero Kościół. W przeszłym stuleciu i w pierwszej połowie bieżącego stulecia nikt nie myślał o wynarodowianiu tutejszych Niemców. Co więcej — w kontraktach przybyłych tudotąd Bamberów znajduje się artykuł, zabraniający im zawierania małżeństw z krajowcami. Te też kolonizacji ci utrzymali w czystości narodowość swą aż do r. 1850. Od tego dopiero czasu rozpoczynają księża wywierać nacisk na nauczycieli, ażeby uczyli po polsku, przedewszystkiem starali się dzieci wyuczyć paciera i katechizmu polskiego. Nawet powszechnie lubiony proboszcz przy tutejszym kościele św. Marcina, ks. Kamiński, który przez cały wiek ludzki działał na zajmowanie przez siebie stanowisku, był zniewolony wywierać ten nacisk na podwładnych sobie nauczycieli. Zyskując jeszcze dotąd na Wildzie były nauczyciel Ciszewski, stawił przez całe lata skuteczny opór żądaniom wyżej wspomnianego proboszcza. Dzieci wszystkie mówiły po niemiecku i to dyalektem bamberskim. Ale fakt ten nie nie znaczył, bo kiedy nauczyciel zwrócił uwagę proboszcza na to, że dzieci nie będą rozumiały pewnie religii, jeżeli będą się uczyły po polsku, otrzymał odpowiedź: „Chciał też nie rozumieć, kiedy tylko umieli.“ (Pomysł nie zły — zmarły ksiądz Kamiński świadczy nie może. Radziłbyśmy autorowi artykułu, ażeby, jeżeli cytuje polskie zdanie, przytaczał je dobrze; p. Ciszewski mógłby jako posiadający język polski, pouczyć autora artykułu, że zacytowane przezeń zdanie po polsku powinno tak brzmieć: chociażby nie rozumiały, byle tylko umiały. Red. *Kuryera*.) Cóżby też p. Stablewski powiedział o takiej pedagogice, polecając wprost przez Kościół?

W czasopiśmie polskim *Ateneum*, wychodzącym w Warszawie, nie szczędzono duchowieństwu W. Ks. Poznańskiego pochwał za to, że oględnie swem postępowaniem, wpływem na nauczycieli i kobiety, naukami (Besprechungen), dawaniami ludowi w kościele po nabożeństwie, polonizowało zwoła niemieckich mieszkańców wsi około Poznania, tak iż ci, mianowicie przy wyborach, zawsze z Polakami głosowali. Wiernym kapłanem W. Ks. Poznania należą się dzięki za wielkie rezultaty, jakie naród polski przy ostatnich wyborach osiągnął. — A więc, pominiawszy tendencję rozszerzenia się narodowościowego na koszt niemieczny, polska propaganda przez Kościół katolicki charakteryzuje się w pierwszej linii jako manewr wyborczy. Tem się też tłumaczy okoliczność, iż przed r. 1848 nie było polonizacji! Gdy nie było parlamentu, mogli byli Polacy skargi swe zanosić bez zadawania sobie pracy polonizacyjnej. Powszechnie przecież było wiadomem, że W. Ks. Poznański było częścią dawniej państwa polskiego. Że blisko połowa mieszkańców była niemiecka, tego nie chciano uznać. Dopiero gdy do parlamentu wybrano tylko 6 Polaków, wtedy dopiero uznano, że nie może być mowy o prowincji polskiej, skoro w niej

wybrano przeważnie Niemców. Wówczas uchwalono w Rzymie: „Prowincja poznańska musi być polską!“ — a duchowieństwu katolickiemu nakazano przeprowadzić polonizację. Dopiero od owego czasu odgraniczyła się ściśle ludność katolicka od protestanckiej, dopiero od owego czasu uznano pojęcie „katolik“ i „Polak“ za identyczne, a ludowi głoszone, że Papież jest Polakiem, Najśw. Panna Maryja była Polką a religia katolicka jest specjalnie polską.

W tym długim przeciągu czasu nie znalazł się nikt ani w sferach urzędowych, ani w publiczności, któryby niebezpieczeństwo, kryjące się w tych usiłowaniach, w należyty sposób ocenił lub zwalczał, i tym sposobem złe, które obecnie widzimy i wszyscy uznajemy, swobodnie do tego stopnia wybuchło, iż ze zdumieniem i przepętnieniem zwątpieniem przed niem stawamy. Atoli jeszcze czas do usunięcia złego, gdyby tylko wszyscy ci, którzy mają władzę do tego, uznać chcieli, co już się zresztą stało, a przedewszystkiem sama ludność niemiecko-katolicka chciała uznać, jakim to podstępem nadużyto wiernego jej przywiązania do wiary ojców, ażeby ją pozbawić narodowości. I naród polski uzna z czasem, że Kościół katolicki nie pracuje w pierwszej linii na jego korzyść, lecz że go wyzyskuje jedynie w tym celu, aby zniewidzomemu protestantomowi zaszkodzić.

Rząd ma zdaniem naszym święty obowiązek nie schodzić z drogi, po której od kilku lat z korzyścią kroczy, i dążyć stale i energicznie, ale nie z surowością do pożądanego celu, który zaiste wart jest potu i pracy szlachetnego człowieka. Ufajmy, że tak działać będzie!

Powyższe twierdzenia *Tageblattu* tak są niezgodne z prawdą, tak bałamutne, że nie warto wdawać się w ściślejszy ich rozbiór; tego rodzaju elukubracje zbijałiśmy już niejednokrotnie, zbijała je także prasa nasza, ale mimo to, rządowy organ wraca do tego tematu, apelując do władz, aby nie ustępowały w niemiernym dzieci naszych, a raczej w systematycznym ogłupianiu ich.

Falszem jest, aby wyższe władze kościelne wydawały były dekreta w celu polonizowania dzieci niemieckich, a jeśli każdy uczywiec nauczyciel pozostawiał polski charakter szkole, to wynikało to z naturalnego stanu rzeczy, bo młodzież była polską, dla niemieckiej zakładano bowiem szkoły ewangelickie, a o symultanych wtenczas słyhać nie było. Jeśli pozostawiano szkołom charakter polski, to wymagało nadto tego zdrowe pojmowanie zasady pedagogicznej, nakazujące wykladać dzieciom naukę w ich ojczystym języku, a nie w obcym im i nieznanym. Jeśli zresztą ta anomalna, ogłupiająca działwę pedagogika tak się podoba politykom *Posn. Tageblattu*, to niechaj zaczną podobną praktykę na swoich dzieciach, niechaj je uczą wykładem angielskim, francuskim i jakim im się podoba.

To byłoby absurdum pedagogiczne, i takim właśnie absurdum jest dzisiejszy system stosowany do dzieci naszych. My go tak pojmujemy, my wiemy, że tym politykom nie chodzi o dobro dzieci naszych, ale o zubożenie ich umysłowe i materialne; my wiemy, że im chodzi o wynarodowianie nas przez kuznią szkolną. To zdanie podzieli z nami każdy uczywiec Niemiec pedagog, oburzając się wraz z nami na takie nędzne pojmowanie tego, w rzeczywistości tak szczytnego zadania szkoły. Niechaj więc nam pedagogowie od *Tageblattu* nie prawią o życzliwości swój ku dzieciom naszym; nas takie wilcze zarchęzania z pod baranka skóry nie oszłodzią, jak też nie złudzą one nikogo.

Nie prawdą jest, aby szkoła pruska nie germanizowała już dawniej dzieci naszych. Działo się to zawsze systematycznie zwolna, a nie tak gwałtownie, jak dziś, kiedy znać komuś bardzo pilno przynarodowiać nas. — Szkoła pruska nas zawsze niemieczyła; od roku 1815 każde rozporządzenie szkolne, a było ich bardzo wiele, — coraz bardziej wierało się w ciało nasze narodowe, a jeśli władze szkolne nie przeprowadzały tej germanizacji gwałtownie, to jedynie dla tego, że liczyły się z pewnymi warunkami, nad któremi się tu szerzej rozpisywać nie chcemy.

A któż nam zniemczył cały zachodnio-północny pas Wielkopolski, jeśli nie szkoła przed rokiem 1850? któż zniemczył Wieleń, Wolsztyn, Sieraków, Czarnków itd.? Pamiętajmy jeszcze Wieleń polskim w przeważnej części. Był tam zawsze proboszcz katolicki inspektorem szkół, a jednak jeden nauczyciel zniemczył to miasto do reszty. Tak samo było i z innymi miastami i okolicami. I jakże śmie wobec tego mówić *Posn. Tageblatt* o rozkazach polonizacyjnych, wychodzących z wyższych sfer duchownych!

Czy pp. radcy szkolni wyrazili się tak, jak to twierdzi *Tageblatt*, tego trudno dochodzić. Ale przynajmniej trzeba, że *Tageblatt*, kładąc w usta tym panom tę, w całym świecie utartą sentencję, wychodziła ze sprawiedliwego założenia. Bo przecież nauczyciel je chleb polskiego chłopka, polskiego ludu, który w poecie czola musi pracować na podatki szkolne, którychby zresztą nie żałował, byle one korzyść dzieciom jego przyniosły. Za swoje pieniądze miał więc i ma lud polski prawo żądać tego, aby się dzieci jego czegoś w szkole nauczyły.

Nie wysylajcie się przeto, panowie od *Posn. Tageblattu* na nacłagane wywody i twierdzenia; powiedzcie prawdę, o co wam chodzi, że głównem waszem zadaniem jest wyniszczenie żywiołu polskiego przez szkołę. Tego jednak nie osiągniecie, bo naród polski przejrzał wasze zamiary, będzie się im przeto opierał i przy pomocy Bożej oprze im się stanowczo. Nie taimy, że walka będzie ciężką, że ucierrpimy materialnie i duchowo, ale czy to przyniesie zaszczyt opiekunom naszym, prawiącym o miłości swój do ludu naszego, czy to się go dzi — o tem niechaj sądzi, — kto ma uczciwość w sercu!

Rosya, Polska i polityka ekonomiczna Niemiec.

VI.

Zamyśli kolonizacyjne, o których mówił autor w artykule piątym, są według dalszego jego wywodu daleko sięgającymi planami, dającymi się przeprowadzić w dalszej przyszłości jedynie przez konsekwentne zmierzanie do celów, które uznano za trafne. „Najnaturalniejszą i najbliższą polem zbytu dla niemieckiego i austriackiego przemysłu, mówi autor, jest wielka kraina sarmacka, która nas w pierwszej linii zaopatruje w potrzebne nam zboże, za które jednak nie płacimy, jakby to być powinno i jak tego rozsądna polityka ekonomiczna nieodzownie wymaga, produktami naszego przemysłu.

Tę krajinę zamyka dla nas rozbójnicza polityka Rosji od dwóch blisko wieków coraz szerszej, aż nareszcie zbudowała ona, niespełna 40 mil od Berlina i Wiednia, mur ekonomiczny, z powodu którego cała nasza ekonomia niedomagająca, a nasze wschodnie ziemie graniczne zubożać muszą.

Przypomnijmy sobie, że na tej dziś dla nas zamkniętej krajinie polegał przeważnie handel potężnej Hanzy i jej przewodniczki Lubeki, że rzeczpospolita nowogrodzka nad jeziorem Ilmeńskim przez długie wieki tworzyła największe targowisko niemieckiego handlu w średnich wiekach, na którym produkta niemieckiego przemysłu zamieniano na płody świata arktycznego i Azji i prowadzono na wielką skalę handel zamienny produktami całego świata. Podobnym targowiskiem był Psków nad jeziorem Pejpus i Wilno, stolica Litwy. Najważniejsze trakty handlowe jednakże wiodły przez Polskę na Wschód. Gdańsk, Toruń i Wrocław miały osobne, przez rzeczpospolitą polską zabezpieczone drogi, których pierwszymi stacyami były Kraków, Sandomierz i Lwów. Ze Wisła, jako droga wodna, przy tej komunikacji odgrywała ważną rolę, zrozumieć nie trudno. Kraków należał tak samo, jak Wrocław, przez pewien czas do hanzeatyckiego związku. Lwów był komuną zawistą prawie zupełnie od niemieckiego świata handlowego. Tu spotykały się w pierwszej linii ze sobą Wschód i Zachód.

„Jak za dni naszych, mówi profesor Caro, wielkie jarmarki w Niższym Nowogrodzie uchodzą za rodzaj rendez-vous pomiędzy azjatyckim i europejskim światem handlowym, równą przysługę w wcześniejszych wiekach średnich świadczyły handlowe miasta na wyzniesie galiczyjsko-wotyńskiej, a na ich czele Lwów.“ Handel zaś opanowali według zdania tego samego pisarza liczni Niemcy, opierający się na swych silnie i na sposób monopolistyczny rozwiniętych ojezdzystych komunach, do tego stopnia, że nawet żydzi wobec tego podnieśli się nie mogli i „prawie wyłącznie ograniczyć się musieli na wymianę pieniędzy i lichwę.“

Wszystkie wschodnie kierunki towarowego transportu, mówi dalej Caro, od strony Norymbergi i innych miast handlowych środkowych Niemiec na Wrocław, wszystkie karawany handlowe, zdążające z północnych miast hanzeatyckich na Gdańsk, które się następnie w ziemach polskich rozdzielały na kilku traktach, nawet kupecy, przybywający z miedzią, żelazem i innymi surowcami płodami z Węgier i Austrii, którzy szli północnymi stokami Tatr i karpacczego lasu — wszyscy znajdowali cel podróży na Czerwonej Rusi i na Wołyniu.

Ormianie, ci najzręczniejsi kupecy Wschodu, jak ich zwowie p. Caro, i Niemcy zwozili swe towary i fabrykaty na drodze ładowej i zakładali na wszystkich, jakkolwiek ubezpieczonych miejscach ludne gminy. Na tej okoliczności polegały stosunki, które niemiecki Zakon utrzymywał już z Romanowiczami; wolny przejazd toruńskich i gdańskich kupców przez ziemie polskie do tych miejscowości, do Lwowa i Włodzimirza, a więc na Ruś Czerwoną i Wołyn, łączący się z wielkim dla Zakonu interesem, który go zmuszał do pokojowego zachowania się wobec Polski w czternastym stuleciu. Jak żywo interesował się musiała państwo takie, jak Zakon niemiecki, — który wszędzie czuwał nad interesami handlowymi i przemysłowymi z przecznością, wyprzedzającą wieki, i prowadził nawet znaczny własny handel fiskalny, — losami tych stron (Rusi Czerwonej i Wołynia), to pojąć łatwo. Z chwilą, z którą te miasta i osady dostawały się w ręce nieprzyjacielskie, musiał handel niemiecki odnieść najdotkliwszą szkodę, gdyż zamykano mu niezbędne drogi. Kto posiadał Lwów (rozumie się samo przez się, że nie jako miejsce graniczne przed rosyjskim murem, lecz jako bramę do Wschodu), ten miał w ręku klucz do bogactwa i rozkwitu Torunia i Gdańska. Widzieć te miejsca w posiadaniu takich książy, jak Ludwika Węgierskiego i Władysława Opatowskiego, tego „księcia pokoju, przyjaciela miast, protektora niemieckiej kolonizacji, obrońcy mieszczan,“ było największą korzyścią nie tylko dla niemieckiego Zakonu, ale i dla całych przemysłowych Niemiec północnych. Jak z Wilna, Nowogrodu i licznych pomniejszych miejsc handlowych niemieckie rękodzielnictwo i niemiecki import opanowywały północ ludów słowiańskich, tak południe stało pod handlowym wpływem niemieckich gmin we Lwowie i Włodzimirzu i w do dziś prawie zupełnie niemieckim Siedmiogrodzie. Na tym polu podawały sobie przyjazną dłoń narody w średnich wiekach najbardziej oddalone do handlu, europejscy Niemcy i azjatyccy Ormianie. (Historia Polski przez dr. J. Caro III 57—60.)

I w drugim tomie dzieła p. Caro znajdujemy ciekawe szczegóły o rozległościach szeroko stosunkach handlowych Niemiec z Polską, Rosją i Wschodem, o znanych nam dzisiaj dokładnie drogach handlowych przez Polskę, Litwę i Ruś, o rywalizacji handlowej pomiędzy Wrocławiem a Krakowem, która była powodem sporów pomiędzy cesarzem a królem Polski itd. Dalej znajdujemy w dziełach prof. Sartoriusa o związku hanzeatyckim dokładny obraz panowania niemieckiego handlu na wschodzie Europy i poglądy na jego wpływ na przemysł niemiecki, mianowicie na fabrykację płótna, sukna, towarów kruszcowych i piwa, oraz na to wszystko, co miało związek z budową okrętów, pod którym to względem Niemcy przewyższały wtedy wszystkie inne kraje. Oprócz niemieckich grubych sukien, sprowadzanych na Wschód delikatne towary zagraniczne, mianowicie angielskie, które do Niemiec wwożono w stanie surowym i tam dopiero nadawano im ostateczną, doskonałą formę. Ten sam pisarz opowiada, że po wielu miejscach niemieckie dzwony na północnym wschodzie wykazują drogi, którymi ciągnęli odważni kupecy niemieccy; dowodzi on nadto, jaki wpływ wobec ówczesnej małej liczby

ludności wywierał na różnicę, pielęgnowanie winogrodu, górnictwo i rybołówstwo bogato rozwinięty przemysł i wywóz na Wschód.

Z rozprzestrzenieniem rosyjskiego panowania, mianowicie z chwilą zdobycia Nowogrodu, zmniejszył się w XV wieku niemiecki handel znacznie. Polska sama, która też najwięcej miała w tym interesu, utrzymywała jeszcze przez czas dłuższy stosunki z niemieckim światem handlowym. Ale już w szesnastym stuleciu rozprzestrzenienie potęgi Rosji skłóci i otomańskim odępnęło Polskę od wybrzeży Czarnego morza, a tym samym odcięło ją od Wschodu, aż nareszcie przez rozszerzenie potęgi rosyjskiej po za Wisłę i przez rosyjską politykę celną niemiecki handel prawie zupełnie ustał musiał.

Wjaskrawem przeciwieństwie do tej rosyjskiej praktyki znajdują się, prawda że osobiste, zamiary cesarza Aleksandra I, wyrażone w traktacie, który Rosya zawarła z Prusami 3 maja 1815 r. w sprawie uregulowania polskiej granicy. Znajdujemy tam w artykułach 22 i 23 wyraźne stypulacje, podług których rzeki i kanały dawniej Polski, nawet te, które dopiero w przyszłości wykopane zostaną, odnośnie spławności uczynione będą, mając być otwarte dla wszystkich, a w artykule 29 zastrzeżono wyraźnie, że na rosyjsko-pruski handel graniczy ma być wogóle nałożone tylko bardzo nieznaczne cło graniczne, co do którego oba państwa wspólnie się porozumieją. Artykuł 28 tak się zaczyna:

„Affin d'activer autant que possible la culture dans toutes les parties de l'ancienne Pologne, d'exciter l'industrie des habitans, de consolider leur prosperité, les deux hautes parties contractantes, pour ne laisser aucun doute sur leurs vues bienfaisantes et paternelles à cet égard, sont convenues de permettre à l'avenir et pour toujours entre toutes leurs provinces polonaises (à dater de 1772) la circulation la plus illimitée de toutes les productions et produits du sol et de l'industrie de ces mêmes provinces.“

Autor kończy artykuł szósty słowami: „Czytamy to i podziwiamy rosyjską bezczelność!“

KORRESPONDENCJE KURYERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 21 sierpnia.

(Powodzie. — Dłó o sądach polskich. — Proces Pawlika. — Zgromadzenie Tow. Kaczowskiego. — Walne zebranie Tow. gospodarskiego w Przemyślu.)

(a) Przerzające wiadomości nadchodzą do Lwowa z kilku stron kraju, mianowicie ze Stryja, Halicza, Stanisławowa, Bursztyna, Przemyśla. W nocy ze soboty na niedzielę nastąpiło tamże prawdziwe oberwanie się chmur, wskutek czego nastąpiła prawdziwa powódź, jakiej od dawna nie pamiętają. Ze Stryja donoszą, że rzeka Stryj wezbrała do niesłychanej wysokości. Część przedmieścia zalana, mosty rządowe i kolejowy zabrane, komunikacja z Bolechowem i Skolem przerwana. Zagrożeni śmiercią mieszkańcy ratowali się ucieczką do wyższej położonych miejsc, zostawiając rzeczy i mienie swoje na pastwę rozbukanego żywiołu. Woda rozlewając się olbrzymią falą, unosiła z sobą składy drzewa, sęgi, dachy, domostwa całe, kołyski, naczynia, mnóstwo ryżającego bydła — a niestety i ludzi, walczących z jak największym wysiłkiem ze śmiercią.

Kolęj Albrechta dowiedziawszy się o wylewie wody, wysłała do Stryja p. Kłosowskiego i inżyniera Renzenberga, którzy ostatecznie zawiesili ruch pociągów na przestrzeni między Stryjem a Stanisławowem. — W Haliczu w sobotę wieczór Dniestr przybrał. Stan wód tej rzeki wynosił 3 metry nad normalny. — Dziś donoszą, że stan wód Dniestru pod tym miastem wzrósł do 5 metrów nad zero. Wskutek tego i kolęj czerniowiecka musiała wstrzymać ruch pociągów na przestrzeni między Jezupolem a Bursztynem. — W Stanisławowie w sobotę o godzinie dziesiętej z rana wezbrała nagle rzeka Bystrzyca solotwińska do wysokości 2—3 metrów nad zero, zalala całe legi rządowe i domy obok mostu, i występować już zaczęła na gościniec za rogatką. Dwa mosty były zagrożone, między niemi wielki rządowy. Wezbrała również gwałtownie Bystrzyca nadwórniańska. — Z Bukaczowiec nadchodzi wiadomość, że wezrąwszy ranny pociąg pospieszny kolei czerniowieckiej wrócił z Bursztyna, z powodu wezbrania Dniestru i zalania całej okolicy. Ruch pociągów wstrzymano tam zaraz na 48 godzin. Woda unosiła całe domy, spichlerze ze zbożem i sterty siana. Około 150 sztuk wółw z gorzelnii bukaczowieckiej stało w wodzie tak, że przystęp do nich był niemożliwy; kilkadziesiąt sztuk woda już zabrała. Most kolejowy stał pod wstrząsem, a na całej przestrzeni między Starem Siołem a Bursztynem po obu stronach nasypu kolejowego potworzył się formalne jezioro. — Z Przemyśla donoszą, że dziś o godzinie 8 z rana stan wody w Sanie wynosił 4—10 metrów nad zero. Rzeka pokryta zbożem, płynącym w snopach i w całych półkopkach. Przybór wody trwa dalej.

Straty są ogromne, tak że państwo poszkodowanym przyjąć będzie musiało z pomocą. Także i sejm obmyśli niezawodnie środki celem zaradzenia klęskom.

Przypominacie sobie niezawodnie, jak się dzienniki ruskie zapatrywały na sądy nasze, które miały wyrokować o winie Rusinów. Wtenziasz głoszą, że wyrok będzie stronniczy a tym samym niesprawiedliwy. Dziś *Dłó*, donosząc o wyroku w Złoczowie, powiada, że wyroki sądów naszych dają nam gwarancję bezstronności i sprawiedliwości. Ale ileż to było hałasu, zanim Rusini nasi do takiego przekonania doszli?

W dniu 31 bm. będziemy mieli znowu proces ruski. Rozprawa toczyć się będzie przeciwko znanemu socjaliście ruskiemu, Pawlikowi, już kilka razy o tendencje socjalistyczne oskarżonemu. Przed kilku laty Pawlik, skazany na sześciomiesięczne więzienie za swe agitacje, uciekł do Szwajcaryi, lecz niedawno wrócił ztąd i zgłosił się do sądu dla odsiedzenia kary.

W tymże dniu odbędzie się we Lwowie walne zebranie naszego Towarzystwa ruskiego im. Kaczowskiego. Znowu padną niezawodnie inwektywy ze strony ruskich na ucisk polski.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa gospodarczego galicyjskiego w Przemyślu, zapowiedziane na czas wystawy różniczo przemysłowej, odbędzie się 4 i 5 września rb., w magazynie jęzkowym, tuż przy placu wystawy. Oto program zgromadzenia: Po zagajeniu o godzinie 10 z rana wniesione zostaną następujące sprawy: 1. Czynności komitetu w sprawie podniesienia chowu bydła od roku 1880. (Referent p. Jan Bruner). 2. O potrzebie i o środkach podniesienia gospodarstwa nabiawowego w Galicji. (Referent p. Tadeusz Langie). (W obradach nad tą sprawą weźmie udział hr. Dürckheim z Wiednia, inicjator założenia spółki dla eksportu

produktów nabiawowych z Austrii). 3. Sprawa podatku domowego — względnie wyjaśnienie, o ile przez nieuwzględnienie stóśników krajowych rozład podatku tego jest wadliwy. (Referent pan Dawid Abrahamowicz). 4. Użytkowanie lasu dębowego na korę garbarską. (Referent prof. Władysław Tyniecki). 5. Pogląd na stan obecny regulacji rzek w Galicji. (Referent inżynier wydziału krajowego p. Józef Jankowski). 6. O szkołach różniczych włościańskich. (Referent pan Zygmunt Strusiewicz). 7. Pogląd na ulepszenia narzędzi i machin różniczych, wystawionych w Przemyślu. (Referent prof. Tomasz Ryłski). 8. Wybór członków honorowych i korespondujących. (§ 35 statutu).

NIEMCY.

* Berlin, 22 sierpnia. Taktyka, jaką dzienniki liberalne w sprawie „proboszczów państwowych“ się popisują, w dziwnym przedstawia się świetle czytelnikowi bezstronnemu. Liberalizm niemiecki, występując w obronie owych nieszczęśliwych odstępów, zasłania się obowiązkiem „przyzwoitości i honoru.“ Rząd ma obowiązek święty, tak rozumie *National Ztg.* et consorts, służyć swoim otoczyć pieczołowitą opieką; obowiązek ten nakłada nań wdzięczność, poczucie honoru i prosta przyzwoitość. Nie możemy się zapuścić na rozbiór gruntowny wszystkich nonsensów, które głowy liberalne wymyśliły, żeby żądanie swoje umotywować. Ograniczymy się tylko na tym, żeby wykazać, że logika liberalna w konsekwencji dochodzi zbyt łatwo do absurdum. Najsilniejszym argumentem liberalów jest: „mężowie ci objęli za pomocą i z wola rządu swe posady, dla tego też rząd ma obowiązek bronić ich praw i stanowiska. Tęż żąda sama przyzwoitość nawet wtenziasz, kiedy ministrem już nie jest Falk, ale ktobądź inny, choć odmienny, zasadam Falka wręcz przeciwnych przekonań.“ Apelujemy do zdrowego rozsądku każdego, nawet do tej odrobiny, która liberalom została? Czy panowie Sterba i inni objęli posady swe z rozkazu rządu, z koniecznego posłuszeństwa dla praw państwowych? — czy, gdyby tego nie byli uczynili, byłiby na siebie ciągnęli odium opozycji i nieposłuszeństwa? — albo czy nie uczynili to raczej z własnej woli, z chęci zysków? czy nie wypowiedzieli więc zupełnie bez potrzeby posłuszeństwa swęj władzy kościelnej? Nie chodzilo więc tym panom zgola o wypełnienie prawa i woli rządu, ale o własny zysk. Dalej — w tej samej chwili, kiedy liberalizm prawi o „przyzwoitości i honorze, o poczuciu obowiązku“ przynajmniej, że słączy „państwowi proboszczowie“ są podwładnymi księcia Biskupa, że więc p. Sterba i jego koledy po prostu bunt podnieśli przeciw swemu przełożonemu, nie chcąc kompetencji jego i powagi arcybiskupiej uznać. Czy więc rząd ma rzeczywiście moralny obowiązek podsycać bunt i nieposłuszeństwo wyraźne dla władzy prawowitej — czy to obowiązkem będzie przyzwoitości i honoru? Przynajmniej liberaly, że ks. Biskup postąpił sobie zupełnie prawnie, że nie przekroczył nawet w niczem ustaw majowych. Ale uznać nie chcą, że nie mógł inaczej postąpić, że obowiązkiem jego było na list wiernopoddanych „staatspfarrerów“ żądać poddania się pod jego władzę biskupią. — Liberaly prawią nam o „przyzwoitości i honorze“ — gdzież znajdziesz przyzwoitość i honor w rządach galicyjskich? Artykuł n. p. 22 konstytucyjnej opiewa: „uczucie i zakładami naukowymi kierować wolno każdemu, który się wykazuje moralną, naukową i techniczną ku temu zdolnością.“ Na mocy tej ustawy, zaprzysiężonego kodeksu praw państwowych, zajmowali się katolicy bracia i siostry szkolne nauczaniem i wychowaniem dziatwy. Zachowanie ich było wzorowem, owoc pracy znakomitym, przynależał to sam Falk, a mimo to wypędził ich za granicę jednym pociąganiem pióra. — Było to „przyzwoicie i honorowo“? Ktoby to śmiał twierdzić, — a jednak Falk tym czynem zasłużył sobie na oklaski panów liberalów „arcyprzyzwoitych i honorowych.“ Pan Falk porpedzał zakonnice, służebniczki i siostry miłosierdzia z zakładów szkolnych i ochronek, założonych z wielkim mozołem i nakładem i nie pozostawił im nawet kilku dni czasu do przysposobienia się na daleką wędrowkę — czy to było dowodem „przyzwoitości i poczucia honoru“? A przecież rozporządzeniem draońskim p. Falka towarzyszyły oklaski liberalów. I ci sami liberalni dziś chcą prawić „o przyzwoitości i honorze“ i o obowiązkach z nich płynących? a to w obronie ludzi, co wyzym z wszelkiej „przyzwoitości i poczucia honoru“ są ciężarem tysięcy katolików?

— Ministerjalna *Post* oświadczyła przed kilku dniami, widocznie w chwili szczęśliwej, którą trafnie „lucidum intervallum“ nazwiemy, że instytucja proboszczów państwowych powinna paść ofiarą, kiedy chodzi o załatwienie sporu kościelno-politycznego. Dziś już żaluje tego organ wolno-konserwatywny, że aby raz na rozsądniejsze słowo się zdobył, i oowoluje je jak najzupełniej, kiedy żąda, żeby władze świeckie wystąpiły w obronie „proboszczów państwowych“, zapewniając im nietylko spokojne posiadanie posady duchownej, ale także dochody z niej płynące.

— Rząd saskoński niekoniecznie ufa agitacji antisemickiej i zamierza podobno zwołać do Dreznawiec rozpedzić a co najniżej pod ścisłą kontrolą policyjną postawić. *Kreuz Ztg.* sądzi, że ruchowi antisemickiemu największą szkodą ekstrawaganecy, jakich się dopuszczają radykalni przeciwnicy żydów.

— Minister skarbu Scholz wydał rozporządzenie, na mocy którego miasta, które za wodę ściągają od publiczności pewien podatek i ze swęj strony opłacać musiały podatek proceduralny — od podatku tegoż zwolnione zostały.

— P. Sterba z Leśnicy wystósował do redakcji *Reichsbote* obszerny list, w którym usiłuje bezczelne wystąpienie swoje przeciw ks. Biskupowi wrocławskiemu usprawiedliwić. Na wstępie zaręcza p. Sterba, że nie masz gorętszego katolika i posłuszniejszego dla Stolicy Apostolskiej duchownego, od niego. „Nie ma u nas proboszczów państwowych, bo też nie ma księcia państwowego.“ Oto słowa biskupa z Leśnicy. Jeżeli stanął w pozornej do władz duchownych opozycji, przyjmując swego czasu posadę w Leśnicy, to tylko w tej dobrej myśli, żeby pomiędzy rządem a Kościołem pośredniczyć (?). Do ks. Biskupa Herzoga także nie stał w opozycji. Ks. Biskupa osobiście bardzo szanuje — ale kapituła wrocławska jest mu wstrętną. Jego zdaniem też nie ks. Biskup z własnej woli, ale za namową kapituły stanowczy ów list pasterski do „rządowych proboszczów“ wystósował.

List ten był zasadzką, na której od razu się poznał i dla tego tak energicznie ks. Biskupowi odpisał. Oto treść listu p. Sterby. *Reichsbote*, zamieszczając

łómaczenie p. Sterby, nie szczędi mu zarazem do brych rad i nauk, które nie bardzo przypadną do smaku „biskupowi leśnickiemu.“ *Reichsbote*, „niepoprawny“ mimo łómaczenia p. Sterby, nazywa postępowanie jego wyraźnym nieposłuszeństwem i buntem, przypomina mu, że Leśnica leży w dyceceji wrocławskiej, że więc „biskup“ w Leśnicy stoi pod jurysdykcją ks. Biskupa wrocławskiego. *Reichsbote* oświadcza też, że nie byłby listu wydrukował, gdyby p. Sterba nie był tego wyraznie żądał.

ROSYA.

* Minister skarbu Bunge udał się na urlop; gloszą tu, że już więcej nie powróci na swe stanowisko. Jako następców wymieniają tutejszych radców Törnera i Koberke.

— Z Petersburga donoszą do *Polit. Corresp.*, że cała lekka kawaleria rosyjska zamieniona ma być na kawalerię ciężką i że zatrzymanych zostanie nadal 14 dywizji kawalerii, z których każda składać się będzie z 4 pułków. Wszystkie pułki kawalerii będą miały odtąd po sześć szwadronów, zamiast czterech, jak dotychczas. Doisicy kozacy podzieleni będą na sześćdziesiąt pułków po sześć szwadronów. Do dwunastu dywizji kawalerii przydzielony będzie pułk kozacki, a cztery pułki kozackie stanowią będą osobną dywizję kozacką. Organizacja kozaków orenburskich pozostanie ta sama i w całej rosyjskiej kawalerii zaprowadzone będą siódma kozackie.

— Były prezydent cesarskiej akademii nauk, admirał hr. Lidke zmarł w niedzielę w Petersburgu.

FRANCYA.

* Paryż, 21 sierpnia. Bankiet realistowski w Challaux. Dzisiejsze dzienniki niemieckie podają obszernie szczegóły telegraficzne o bankiecie legitymistów, o którym krótką podaliśmy wiadomość w wczorajszym „Przeglądzie *Kuryera*. W bankiecie wzięło udział przeszło 7000 osób. Salę przyozdobiono białymi chorągiewami, różnymi oznakami realistycznymi i napisami. Pozawieszano stare chorągwie z czasów wojny w Wandei, na jednej chorągwi błyszczał napis: „Vive Louis XVII. Pour regne, aris et fous.“ Pomiędzy gośćmi znajdowało się wielu senatorów i deputowanych, wiele powag legitymistycznych, deputacye stowarzyszeń katolickich, mnóstwo chłopów z Wandei, z Bretanii, i przeszło tysiąc kobiet, pomiędzy którymi wiele chłopek widziano. „Króla“ reprezentował hr. de Monti, który miał też przydywać, ale ustąpił tegoż zaszczytu „na najwyższy rozkaz“ generałowi de Charette, potomkowi wandejskiego rycerza tegoż nazwiska i byłemu generałowi dowódcy żuawów papieskich. Podczas kiedy komitet urządzający uroczystość wchodził do sali, zagrano „Vendéenne“ i wołano: „Niech żyje król Henryk V! niech żyje Vendée! niech żyje Charette!“ Baudry d'Asson przeczytał wystósowany do „króla“ adres, który przez wszystkich podpisany, przestany ma być do Froschdorffu.

— Zbrodnicze zamachy w Monceau les Mines. Do dziennika *Temps* donoszą z Monceau les Mines, że aresztowano tam w ogóle 24 osób. Główny agitator tej okolicy jest robotnik Dunvay, były burmistrz z Creuzot, który jednak zdołał uciec przed aresztowaniem. Najczynnieszego jego ajenta Vitteaux schwytano. Z liczy 3000 robotników wzięło około 400 udział w rozruchach, lecz po największej części tylko dla tego, że ich groźbami zmuszono. Jeżeli wierzyć można *Journalowi de Saone et Loire*, to tak zwana „czarna banda“ już przed kilku tygodniami przysposobiła się do zakłócenia pokoju.

WŁOCHY.

* Propaganda rozkrzewiania wiary św. wydała w tych dniach odezwę do katolików całego świata z prośbą o nadsyłanie wsparcia dla pozabawionych mienia współwyznawców w Egipcie i dla dobroczynnych i misyjnych tamże zakładów, które z powodu znanych wypadków, albo zupełnie upadły, albo dla braku funduszy nie mogą spełniać swego posłannictwa. Sw. Propaganda, która z powodu chciwości i gwałtów rządu włoskiego, sama w krytycznym znajduje się położeniu, nie może sama jedna wszystkich opędzić potrzeb katolików egipskich i ztąd zniewoloną była udać się do miłosierdzia wiernych. Ojciec św. podpisał już składkę w sumie 3000, Propaganda 2000 lirów, żywiąc nadzieję, że szczerobliwość Głowy Kościoła znajdzie wielu naśladowców. *Osservatore Romano* przestrzega przed pewnym Maronitą, zbierającym składki na cele katolickie w południowej Ameryce, i dodaje, że katolicy nie powinni dawać pieniędzy nikomu, któryby nie wylegitymował się piśmie Propagandy św. najnowszej daty.

— W dniu 14 bm. odbyła się w Breścii uroczystość odsłonięcia pomnika kacerza Arnolda. Magistrat rzymski reprezentowany był na uroczystości przez jednego ze swych członków. Pomiędzy wielu innymi wygłosił także mowę wice-prezydent senatu, p. Borgatti i porównywał Arnolda i jego nauczyciela Abaelarda z św. Bernardem. Już to politycy włoscy oryginalne czasami mają pomysły — Arnold i św. Bernard — czyż to nie dziwaczna paralela?

— Przed sądem kryminalnym w Wenecyi stawał w tych dniach sędzia pokoju z Burano, oskarżony o kradzież krk podczas nocy. Obwiniony usiłował rzecz całą wystawić jako żart; ale dowody były zbyt jasne, i sędziowie skazali go na sześciomiesięczne więzienie.

ANGLIA.

* W tych dniach odbyła liga irlandzka w Manszesterze swe doroczne zebranie, na które zjechało się 300 delegatów z wszystkich części połączonego królestwa. Obradom przewodniczył irlandzki członek parlamentu, Commis z Dublina. Zgromadzenie postanowiło przyjąć tytuł: Narodowej ligi agraryjnej i robotników w Wielkiej Brytanii. Liga wyznaczyła sobie dość trudne zadanie, zasadzając się: 1) na wyjednanie tej formy samorządu, której sobie życzy większość uarodu irlandzkiego w kraju i za granicą; 2) na postawieniu dzierżawców irlandzkich w możności nabycia na własność swych dzierżaw pod warunkami dla nich dogodnymi i 3) na przedsięwzięciu w tym celu kroków praktycznych, mianowicie na uorganizowaniu w Wielkiej Brytanii głosowania wyborów irlandzkich w jednym i tym samym duchu i na pouczeniu klas roboczych w Anglii o znaczeniu i doniosłości kwestyi irlandzkiej. Rezolucya, określająca powyżej wskazane cele ligi, bardzo znaczną większością uchwaloną została. Z innych postanowień zgromadzenia zasługują na zaznaczenie uchwała, iż na

przyszłość irlandzcy członkowie parlamentu ze strony ligi pensje pobierać mają. Z samej Irlandji donoszą znowu o kilku zbrodniach agraryjnych. Tak między innymi w Pansantown zabito w jasny dzień na ulicy strzałem z rewolweru konstablara. Morderca dołżał umknąć, lubo z łatwością można go było przytrzymać. — W Cienore spalono dwie szkoły narodowe. Agitacya tedy ligi agraryjnej zdaje się znowu wzrastać.

ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE.

* Stan rzeczy w Hercegowinie znacznie się w ostatnich dniach pogorszył. Półrządowe dzienniki wiedeńskie, między niemi i *Pol. Corr.*, przynajmniej teraz, co dotąd ukrywały, że bandy powstańcze istnieją i że wojska cesarskie niejednokrotnie z niemi ścierały się musza. Band tych spora jest liczba, lubo liczą tylko od 60—100 ludzi. Głównie ich siedliskiem są obwody Focza, Czajnica i porzece Narenty. Na czele ruchu stoi podobno obecnie kapitan wojsk zagranicznych Jovanowicz, mający przy sobie ochotników z armii zagranicznych. Niepomysłnym dla Austrii byłoby faktem, gdyby się potwierdziła wiadomość o wybuchu niespokojności w obwodach czarnogórskich Piwa i Kolaszyn, o którym donosi zamieszczony poniżej telegram z Dubrownika. Powstanie hercegowińskie przybiera coraz wyraźniej charakter ruchu muzulmańskiego. Toż samo utrzymuje się powstanie muzulmańskie w Bułgarii, — zwłaszcza we wschodnich okęgach księstwa.

Wszakże pobór rekrutów w Bośni i Hercegowinie ukończony. Dzienniki półrządowe zaznaczają, nie mogą jednak dodać, że ukończono także pacyfikacyę Hercegowiny.

— Powoli zaczyna się wyjaśniać owa pogłoska, która w swoim czasie wywołała sensacyę, a według której nastąpić miała wielka puryfikacya urzędników w Bośni i Hercegowinie. Otóż okazuje się teraz, że chodziło o malwersacyę, a p. Kallay po prostu wypędził winnych. Pierwszym był dyrektor policyi Alpi, który, oprócz długów zaciągniętych w onydy sposób od mieszkańców i kupców w Serajewie, sprzeniewierzył także 12 tysięcy zlr. z funduszu dyspozycyjnego. Naczelnik powiatu w Mostarze, niejaki Todorowicz, syn jenerala sprzeniewierzył jako konisarz do wykupu gruntów w Sienicy około 14 tysięcy zlr., które przegrał w karty do urzędników wyższych rządu krajowego; dotychczasowy szef kraju fzm. baron Dahlen zapłacił sam za niego 2500 zlr., chcąc go ratować. Wreszcie poborca podatki w Terwenel, Poslavsky (?), sprzeniewierzył 15 tysięcy zlr. z pieniędzy z podatków ściąganych. Z wysokości tych sum wnosić można, iż defraudacye trwały musiały czas dłuższy; pociągnięto więc także do odpowiedzialności tych, co wiedzieli o tej gospodarce groszem publicznym.

TELEGRAMY.

Paryż, 22 sierpnia. Nuncyusz papieżki, msgr. Czacki, otrzymał wielki krzyż legii honorowej.
Kotur, 22 sierpnia. Książę czarnogórski zamierza w przyszły czwartek udać się do Petersburga.
Dublin, 22 sierpnia. Z powodu zabójstwa dokonanego w dniu 17 bm. w Mullaghadruma przyrządzono dotychczas 10 osób podejrzanych, które wymienili świadkowie.

Ostatnie telegramy.

London, 23 sierpnia. Dzienniki ranne donoszą z Suez, że wojsko angielskie obsadziło wczoraj Seraphum; cztery łodzie kanonierskie patrolowały w kanale sueskim i oczyściły jego brzegi, Arabowie uciekali we wszystkich kierunkach. — Z Aleksandrii donoszą, że wczoraj odbyła się mała potyczka pomiędzy 600 Anglikami, którzy udali się na rekonesans z dworca kolei żelaznej Habrial ku Kafr-Dowar; szczegóły jeszcze nie znane.

Carogród, 23 sierpnia. Dziennik *Vakit* zaszyony z powodu artykułów, wystosowanych przeciw Anglikom. Druty telegraficzne między Kairem a Carogrodem przerwane, podobno przez Anglików. — Przez Port-Said przepływają okręta handlowe do kanału. P. Lesseps zbija pogłoski o swęj chorobie.

Zjazd techników polskich w Krakowie.

W sprawie zjazdu techników polskich w Krakowie i w sprawie kwestyonaryusza otrzymujemy od osoby kompetentnej następujące uwagi:

„Uważamy zjazd ten jako ważny objaw budzącego się w naszym świecie technicznym poczucia łączenia słabych sił naszych. Jednością silni i na tém polu wywalczyci sobie z czasem możemy uznanie u innych narodów. Z pełni serca więc zebrał na pierwszym wieceu techników polskich ślęmy: „Szczęść Wam Boże w pracy Waszej!”

Co do kwestyonaryusza, jesteśmy odmiennego zdania od urządzającego wiec Towarzystwa technicznego krakowskiego i redakcyi *Inżynierji i Budownictwa*. Zyczylibyśmy sobie, by działalność wiecu tego ograniczyła się na połączeniu się w jeden wielki związek Towarzystw techników polskich na wzór niemieckiego „Verband deutscher Architekten- und Ingenieur-Vereine“ i na przekazaniu punktów kwestyonaryusza i innych kwestyi ważnych pojedynczym towarzystwom technicznym do zdania referatu o nich na przyszłym wieceu techników polskich. Sprawy, postawione na porządku dziennym pierwszego wieceu, są zbyt ważne, by wiec o nich po kilkugodzinnej debacie ostatecznie zdanie swoje mógł wypowiedzieć. W podany przez nas sposób Towarzystwo cały rok ma czasu traktowania o sprawie tej na posiedzeniach swych zwyczajnych, a delegat zda na wiecu gruntowny referat, który, przyjęty przez zjazd delegatów, inny już będzie miał walor, aniżeli zdanie wiecowników, wypowiedziane po wysłuchaniu jednego lub kilku pojedynczych głosów.

Mimo to nie uchylamy się od wypowiedzenia zdania naszego co do pojedynczych punktów kwestyonaryusza:

Do punktu I, II i III: Sprawa ta, jak się zdaje, więcej uwzględnia stosunki galicyjskie, aniżeli ogólnie polskie. My pod zaborem pruskim nie mamy szkół średnich, któreby do szkół politechnicznych przygotowywały; tak samo ma się rzecz w Królestwie. Przychylamy się atoli w każdym razie do zdania, wypowiedzianego przez *Inżynierji i Budownictwo* co do

wykształcenia w ogóle, tj. że wykształcenie wszystkich mieszkańców powinno się różnić tylko ilością klas ukończonych, i tak: szkoły ludowe i elementarne, które powinny być przymusowemi, równałyby się powinny klasom przygotowawczym szkół średnich. W dalszym stopniu wykształcenia szkoły średnie powinny się równać wspólnym klasom szkół wyższych i doprowadzać ucznia do chwili, w której będzie o tyle rozwinięty, że o przyszłym zawodzie lub kierunku dalszego wykształcenia będzie mógł do pewnego stopnia samodzielnie pomyśleć. Wyższe szkoły dopiero w wyższych oddziałach powinny być rozdzielone w kierunku gimnazjalnym i realnym. Tu rozchodzi się w drobnotecne zdanie nasze ze zdaniem *Inżynierji i Budownictwa*. Szkoły przygotowawcze do różnych oddziałów uniwersytetu i akademii uważamy za niemożliwe, bo uczniowie, poświęcający się już zawodowi jakiemu, nie są jeszcze w stanie dać młodszemu poglądu na zawód przez siebie obrany. Wybór zawodu mimo wskazówek, danych w t. zw. szkołach przygotowawczych, zawsze będzie trudnym dla tych uczni szkół, którzy z wielką tylko biedą je przeszli, przeciwnie zaś łatwy dla tych, którzy już w szkołach okazali lepsze zdolności umysłowe.

Zgadamy się także na zdanie wypowiedziane przez *Inżynierji i Budownictwo* co do wyższych zakładów naukowych.

Kurs ogólny, a później kurs specjalny, wykazanie wiedzy swojej przed komisją egzaminacyjną, oto zdaniem naszym nieodzowne warunki wykształcenia dobrych techników.

Dla nas, Ignających z natury, że się tak wyrażymy, więcej do lenistwa, aniżeli do pilności, egzamin każdy bardzo dobrym jest środkiem pozyskania pewnej wiedzy potrzebnej w późniejszym życiu — a jak ważny on dla techników, to najlepiej technik sam zrozumie: dla architekta np. tak samo, jak dla inżyniera matematyka jest nauka, bez której obyci się nie może; a jakże ona nudna i nieprzyjemna w obec ścisłych nauk o budownictwie! Egzamin zmusza do uczenia się matematyki, więc przyczynia się i do gruntownego wykształcenia technicznego.

Co do punktu czwartego, to dodalibyśmy do uwag *Inżynierji i Budownictwa* to jeszcze, że między środkami celem wzbogacenia ojczystej literatury technicznej uważamy za kardynalny rozpisanie konkursów i nastawianie na władze krajowe i komunalne, aby na większe budowle, mające być wykonane, rozpisywane były konkursy. Zainteresuje się tym nie tylko ogół, ale wystawa planów tych i dla techników wiele będzie pouczająca.

W punkcie V i VI zupełnie jesteśmy zdania *Inżynierji i Budownictwa*.

Co do stworzenia muzeów przemysłowych zdawalibyśmy nam się, że to od razu za trudne zadanie dla mających się dopiero połączyć towarzystw technicznych, i że tę kwestyę spokojnie w obec innych ważniejszych (punkt IV i V kwestyonaryusza) odłożyć można ad meliora tempora.

Za to uważamy za sprawę bardzo nagłą zajęcie się towarzystw technicznych zabytkami krajowemi, bo te opieki koniecznie potrzebują, uwagi zaś zrobione co do tego punktu przez *Inżynierji i Budownictwo* są bardzo trafne.

Stawiane dalej przez techników poznańskich i przez *Inżynierji i Budownictwo* kwestye uważamy wprawdzie za bardzo ważne — nie chcielibyśmy atoli wiewowi pierwszemu zbyt trudnego stawić zadania, załatwiamy się w 3 dniach tylu sprawami ważnemi. Obawiamy się bowiem, by nie sprawdziło się natenczas: parturient monte, nascetur ridiculus mus! Niech tylko nastąpi połączenie towarzystw technicznych polskich w jeden wielki związek, któryby corocznie obradował z delegatami towarzystw pojedynczych — a tego życzy sobie, jeśli się nie mylimy, także *Inżynierji i Budownictwo*, — nad sprawami nas poruszającymi — a cel wiecu, zdaniem naszym, zupełnie będzie osiągnięty nawet bez załatwienia się z kwestyonaryuszem.

J z.

KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, środa dnia 23 sierpnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał przybochnemu swemu jenerał-adjutantowi, jenerałowi kawaleryi i szefowi konnego korpusu strzelców polnych hr. von der Goltz order orła czarnego.

* **Zwracamy uwagę** wyborcom powiatu pleszewskiego na zmianę daty zebrania przedwyborczego. Nie 27 b. m. lecz dopiero 10 września odbędzie się zebranie w Pleszewie.

* **Na rzecz teatru polskiego.** Z przeniesienia 8 marek 55 fen. Dziś odebraliśmy za pośrednictwem pani Zofii Głabiszowej z Poznania od różnych osób zebrane 10 marek 50 fen. Razem 19 marek 5 fen.

* **Pomiędzy fantami** na zabawę połączonych tutejszych towarzystw polskich, odbyć się mającą na rzecz funduszu żelaznego subwencjonowania teatru naszego znajdują się bardzo ładne przedmioty, jak maszyna do szycia, wachlarz, maszyna do wyżyżniania bielizny, piękny garnitur składający się z koliai, broszki, kołczyków i szpilki, wielkie w oprawie obrazy, „Historja polska“ Morawskiego w 7 tomach (kosztuje 14 talarów w handlu), dzieła hr. Skarbka, kilka mieszkoł rytów, likwory, wino, naczyńka miedziane, stroje damskie itd. Podobno jeden z obywateli ofiarował jako fant pięknego wołu.

* **Panie Falkowskie** otwierają szkołę freblowską w mieście naszym z dniem 1 października r. b. przy ulicy Wrocławskiej nr. 14 na I piętrze.

* **Wczoraj** wieczorem eksplodowała lampa petrolejowa w pomieszczeniu szewca N. przy Starym rynku nr. 15 i oblała palącym się płynem znajdującą się w stancyi służącą, która wskutek tego znacznie się poparzyła, tak iż ją musiano odwieść do lazaretu miejskiego.

* **Naczelnik prezes Günther** powrócił wczoraj z urlopu.

* **Przy nowourządzonej V szkole** miejskiej, obejmującej już 5 klas z blisko 400 dziećmi, otworzona zostanie na św. Michała klasa szósta.

* **Uregulowanie placu Działowego** rozpoczęto przedwczoraj; połowa placu ku stronie północnej posypana będzie nowym żwirem.

* **Przedwczoraj** przejeżdżał przez Bydgoszcz do Berlina w książkę rosyjski Włodzimierz.

W piątek odbyła policja rewizyę miar i wag w wierz III i IV, przyczem zabrano bardzo wiele fałszywych przedmiotów do wagi.

* **Wielkie nieszczęście** wydarzyło się wczoraj rano około 9 godziny w Inowrocławiu. Zawałił się tam bowiem czteropiętrowy dom nowo budowany przez mistrza mularskiego K. a będący już na ukończeniu i pogrzebał wszystkich zajętych przy budowlu robotników. Dotąd wydobyto z pod gruzów trzech żywych robotników.

* **W Gnieźnie** odbył się przedwczoraj ustaty egzamin łamtejszych abiturjentów. Z pięciu kandydatów odstąpiło trzech od egzaminu — reszta otrzymała świadectwo dojrzałości. Egzaminem kierował prowincjonalny radca szkoły Tschackert.

* **Książki kościoła stawskiego** zabrał w aserwacyę po śmierci śp. ks. proboszcza Trepńskiego, landrat powiatu wrzesińskiego.

* **W Pile** skazany został w poniedziałek czeladnik kowalski, August Klingbeil, za bigamię na rok ciężkiego więzienia i 2 lata utraty praw honorowych.

* **Piękna przyszłość** otwiera się według *Thorn. Ost. Ztg.* pewnemu rzemieślnikowi w Toruniu. Oto co czytamy w tej gazecie: Podczas rewolucyi w r. 1830 obciążył obywatel wiejski R. w Królestwie Polskiem swe dobra sumą 25,000 rs. przekazując je na cele patriotyczne. W ciągu wojny padł R. a syn jego uciekł do Prus, osiedlił się w Toruniu pracując ciężko na życie jako robotnik, jako ogrodnik itp. Syn jego wyuczył się ciesielstwa i pracuje od kilkunastu lat tutaj jako doskonały podmaistrzy. Niedawno temu wpadł na myśl wysłedenia stosunków swych familijnych w Warszawie, mianowicie chciał się dowiedzieć, jak stoi sprawa z dzedziectwem po dziadku jego pozostałym, i dowiedział się, że dobra te są jeszcze na imię dziadka jego zapisane, że atoli obecnie z powodu niespłacenia owoych 25,000 rs. znajdują się w rękę potomków ówczesnego wierzyciela. Ponieważ adwokat warszawski do którego R. się udał, żądał kilka tysięcy rubli zaliczki, dia tego zdawało się, że R. nie będzie mógł żadnych kroków podjąć. Szczęśliwym trafem atoli przyjęła służbę córka jego u konsula rosyjskiego w Berlinie i przedstawiła mu całą sprawę. Konsul zajął się tą sprawą, zawezwał podmaistrzego R. do Berlina celem lepszej informacji i pokierował interesami tak, że w zeszłym tygodniu wyznaczony był w tym celu w Warszawie termin, na który konsul i R. stanęli. *Thorn. Ost. Ztg.* dowiaduje się, że obecny właściciel żądał od R. 150,000 rs. odstępnego. Jak się ostatecznie sprawa ułoży, to obecnie jeszcze nie jest wiadomem.

* **Przy przewiezieniu** oddziału wschodnio-pruskiego batalionu strzelców nr. 1 przez Wisłę, zatonał w zeszłą niedzielę prom przy przewozie Szenbarsko-Leszowskiem pod Gdańskiem. Na promie znajdowało się 17 strzelców z 3 kompanii; wszyscy wpadli w wodę, przy czem utonęło 5 strzelców, 2 podoficerów i obaj przewoźnicy — oficer i 9 strzelców zdołało się wyratować.

* **Z Włocławka** dowiaduje się *Gaz. Tor.* że tam dano dymisy ks. Chodyńskiemu, jako nauczycielowi religii katolickiej przy gimnazjum tamtejszym za to, że przelożywszy na język polski hymn *Boże cara chroni*, kazał go śpiewać uczniom po polsku zamiast po rosyjsku.

* **W Ciechojuku** bawi obecnie administrator dycezyi płockiej, ks. Biskup Gintowt, dla poratowania zdrowia. *Gazeta Toruńska* dowiaduje się, że ks. Biskup odebrał od rządu rosyjskiego zawiadomienie, iż gotowym ma być na każde zawołanie w podróż do Moskwy na koronacyę cara, a to kosztem rządu.

* **P. Kaźmirz Morawski**, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, ogłasza następującą odezwę:

„Ś. p. Julian Barbozewicz w artykule „Kasztelania Kochanowskiego“, zamieszczonym w *Bibl. Warsz.* 1858. III. 248, a następnie w dziełach t. IX. str. 123, wspomina testament Andrzeja Patrycego Nideckiego, spisany w Warszawie dnia 8 maja 1572 r. Barbozewicz miał oryginał lub odpis w rękę i zamierzał o nim pisać, ale tego nie uczynił.

Ponieważ pracuję nad biografią Nideckiego, dokument ten miałby wielką dla mnie wagę — a dotychczas odnalazł go nie mogłem. Upraszam więc czytelników niniejszej notki, aby w razie powzięcia jakiegokolwiek wiadomości o losach i miejscu przechowania wspomnianego aktu, łaskawie mi jęj udzieliłi raczyli. Pisma polskie śniem prosię o łaskawe powtórzenie tych słów kilku.

Adres prof. Morawskiego: Kraków, ulica św. Jana, dom p. Popiela.

* **Znane** biuro podróże Karola Stangena w Berlinie Margrafen Strasse 43, urządza podróż do Paryża w dniu 31 b. m. Podróż ta trwać będzie 2 tygodnie kosztą wynoszą 425 marek. W jesieni urządzona zostanie wycieczka do Włoch; wyjazd naznaczony został na dzień 5 września. W zakres tej podróży wchodzi Rzym i Neapol; trwać będzie 36 dni. — Później nastąpi podróż do Hiszpanii, naznaczona na 6 października; trwać będzie dni 40, kosztować będzie 1600 marek. Co do projektowanej podróży do Indji wydany zostanie z początkiem września prospekt ilustrowany.

* **Nowy rodzaj hodowli.** Od niejakiego czasu weszły w modę wyroby ze skóry krokodylowej. Klein, Roedel w Wiedniu nie mogą nastarczyć wobec potrzeb cygarniczej, portonetek, pasów damskich itp. z alligatora. Odbyt taki zachęcił myślnych amerykańskich, że na brzegami Mississippi istną rzeź tego potwora wykonywują. To może doprowadzić do zupełnego wytipienia tych zajmujących stworzeń na których ludzkość dopiero tak późno się poznała. Wzgląd ten naprowadził jednego z myślnych na pomysł hodowania alligatorów, zamiast tępienia ich. Tym sposobem powstały tak zwane „fermy alligatorskie.“ Hodowla jest zupełnie prosta, bo zwierzęta te nie potrzebują zbytnej troskliwości. Ogromne potwory dochodzą do rozmiarów nadzwyczajnych, bo 5 do 6 metrów długości, większą część roku stadami spędzają w błocie nad brzegiem rzeki. Ciemno-brunatny ich kolor, oraz nieruchome ich zachowanie się sprawiają, że alligatory robią wrażenie ściętych drzew. Na lądzie są w ruchach bardzo ociężałe; w wodzie zaś bardzo zwinnie. Rzucają się z nadzwyczajną chyżością na zwierzę, zbliżające się do rzeki, i w okamgnieniu ściągają je na dno. Hodowla ich zasadza się na zabijaniu wyrostłych samców i na oszczędzaniu młodych i samic. Skórę ściągają się z nich bardzo starannie i pierwszą jęj wyprawa odbywa się na fermie. Mięso ma silny zapach piżma, tak iż nawet nie wszyscy murzyni jeść je zieleją. Zwykle wrzuca się mięso do wody na pastwę pozostałych przy życiu. Hodowla krokodyłów jest bardzo zyskowna i prowadzi się na wielką skalę. Dziennik amerykański, z którego powyższe szczegóły czerpiemy, wspomina między innymi o jednej fermie, która garbarzowi w St. Louis w ciągu bieżącego roku już 5000 skór dostarczyła.

* **Nową grootę naturalną**, przedziwnę jakoby piękności odkryto w okolicy Dorgati na wyspie Sycylii. W skutek panującej tam tego lata suszchy, kilku młodych wieśniaków postanowio zbadać znaną sobie oddawna pieczarę w nadziei, że może się im powiedzie znaleźć w niej wodę.

Otwór tej pieczary zarzucony był zwykłe gałęziami, ażeby pasące się w tém miejscu kory ochronić od spadnięcia w głęboką przepaść. Spuszczający się szczęśliwie aż na dno teje, wieśniacy nie znalezi w niej wprawdzie wody, ale po zapaleniu pochodni odkryli grootę, która pod względem piękności prześcigać ma o wiele znaną grootę Neptunową. Na wiadomość o tém odkryciu z odległych nawet okolic spieszy ludność tłumnie do Dorgati ażeby oglądać nową grootę nazwaną „Arciprot“ podług nazwiska wieśniaka, który pierwszy stanął w jej wnętrzu. Jeden z dzienników sardyńskich opowiada, że można pół dnia chodzić po tej grocie i co chwila spotykać nowe cuda przyrody. Widzi się — powiada ten dziennik, — to potężne sklepienia marmuru, podobne do wspaniałego tunu, to kaplice to grobowce najokazalsze. Pojedyncze kamienie w ścianach tworzą w przybliżeniu najrozmaitsze figury ludzkie i zwierzęce, a niekiedy formalne kolumny. Co krok oko widza spotyka dziwy, jakby z bajki przeniesione w świat rzeczywisty. Przy świetle pochodni ściany, łuki i kolumny mienia się przepszywanymi tęczami i lśnią blaskiem wszystkich drogich kruszców i kamieni.

* **Lawina srebrna.** *Deutsche Ztg.* opowiada: Podczas skontrolowania kasy zapasów srebra funduzju obligacyi państwowych w Wiedniu dnia 8 bm. dyrektor tej kasy, radca dworu Fadgys de Rette, omal że nie padł ofiarą swego powołania. Przy zliczaniu spiętrzonych stosów srebra, których wartość wynosi miliony, jeden taki stos, złożony z 30,000 zł., runął nagle na pochylonego dyrektora i zasypał go prawie całkiem. Z największym tylko wysiłkiem zdołał p. radca dworu wydobyć się z pod tej siedmiocentuarowej góry srebra. Znacniejszego uszkodzenia nie dcznał przy tém.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 24 sierpnia, św. Bartłomieja ap. Wschód słońca o godzinie 4 minut 57. Zachód o godzinie 7 minut 6.

Długość dnia 14 godzin 9 minut.

Wypadki historyczne. 1109 Napać zdradziecki Niemców pod Głogowa. — 1412 Ogłoszenie wyroku w sprawie Krzyżaków. — 1422 Zdobycie Golubia. — 1447 Otwarcie Sejmu w Piotrkowie. — 1555 Pierwszy zbor dysydentów w Koźminu. — 1656 Pobicie Szwedów pod Trzemeszmem. — 1675 Zwycięstwo nad Nuradynem pod Lwowem. — 1675 Obrona Trąbowl. — 1772 Austriacy zajmują Wieliczkę.

(1) **Wschowa**, 22 sierpnia. Najwspanialszym gmachem w mieście naszym jest bezsprzecznie nasz kościół klasztorny. Wybudowany w r. 1618 przez hr. Tarnowieckiego przy istniejącym tu od r. 1440 klasztorze OO. Bernardynów, poświęcony został w r. 1625. W r. 1817 przy kasacyi klasztorów i postawienia mnichów na etat wymarcia, opustoszała coraz bardziej ta świątynia, a w r. 1827 po śmierci ostatniego zakonnika, została zamknięta. Przez 8 lat nie odbywała się w niej służba boża, dopiero w r. 1835 oddano ją tutejszej parafii do użytku. W braku dostatecznych fundusów nie mogła parafia przez długie czasy przystąpić do odnowienia tej pięknej wstylu odrodzenia zbudowanej świątyni — dopiero w ostatnim kwartale można było przystąpić do jęj restauracyi, a prace odnośnie poruczoneo znanemu artyście poznańskiemu p. Szpetkowskiemu, który przy restauracyach kościołów w naszym Księstwie tyle już sobie zjednał sławy. Piękne al fresco malatury oraz 7 óltryz, znajdujących się w kościele, zostały przez niego bardzo gustownie w iście kościelnym stylu odnowione. Koszta restauracyi poniosł znaną już ze swej ofiarności profesor tutejszy p. Radziejewski, któremu niech mi wolno będzie niniejszem publicznie złożyć za to podziękowanie. W ostatnią niedzielę, gdyśmy po raz pierwszy w pięknie odnowionym kościele na nabożeństwo się zebrawi, błagalśmy Boga, aby dobroczyńcy naszemu ułczył Swego błogosławieństwa i lat długich.

WIADOMOSCI LITERACKIE.

* **Przeglądu Kościelnego** wyszedł numer 8 i zawiera: *Artykuły wstępne:* O pogrzebach wśród różnych ludów i u chrześcian. — O nowych księskich zgromadzeniach zakonnych (ciąg dalszy). — *Kwestye teologiczne:* Advertentia plena malitia actionis vel omissionis. — Krzywdy wyrządzone Towarzystwom asuracyjnym. — Organy podczas Mszy rekwalnej. — O krzyżu na ołtarzu, gdy Najśw. Sakr. jest wystawiony. — Chrztos św. — *Dekret św. Kongregacyi Inkwizycyi.* — *Pismienictwo kościelne:* Z literatury francuzkiej: O położeniu Stolcy św. — *Kronika dycezyalna i zagraniczna Poznań:* ks. A. Trepński. — Towarzystwo Rozkzewiania wiary. — *Dycezya polskie:* Konsekracya nowego Arcybiskupa ormiańskiego. — Jez. Hiller misjonarzem w Afryce. — *Kościół unicki w Galicyi:* Ks. Naumowicz i inne wiadomości. — *Rzym:* Nominacye. — Misyse katol. w Egipcie. — Nabożeństwo pap. — Ostrzeżenie. — Publikacye przeciw duchowieństwu. — *Niemcy:* Kasa dla chorych księży. — *Rozmaitości:* Spowiedź u pogan.

* **Dwutygodnik dla kobiet**, pismo beletrystyczne i naukowe, nr. 24 zawiera: Fajarka (wiersz przez Urielę). — Wspomnienie o księżniczce Elizie Radziwiłłównie. — Bracia cioteczni, powieść, przekład z włoskiego. (ciąg dalszy). — Korespondencya Lwów. — Kronika literacka i artystyczna. — Wiadomości bieżące i rozmaitości. — Podróż na około świata na Yachcie Sumbeam, czyli rok życia familijnego na morzu, przez panią Brussey (z angielskiego w wyjątkach). — Rozwiązanie łamięglowki kryształowej w nr. 23 szarady.

* **Ziemiańska** wyszedł numer 33 i zawiera: Czy chów owiec przy dzisiejszych stosunkach gospodarczych w ogóle opłaca się a w szczególności w gospodarstwach intensywnych? St. Laskowski. — Na co należy zwracać uwagę przy ocenianiu nasienia buraków? Dr. Szczęsny Kudelka. — Podorywanie po spręciu. — O wartości różniczej rozmaitych związków kwasu fosforowego. (Ciąg dalszy). — Korespondencya różnicza: Z szubińskiego. A. Wieszorek. — Kronika różnicza i rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Zebrania Towarzystw rolniczych. — Ogłoszenia. — W dodatku: „Praktyczny Podręcznik o plantacyi buraków cukrowych.“ Łazarz Krause. (Dokończenie.)

* **Tygodnik ilustrowany** wyszedł z druku nr. 347 i zawiera: Pamiatka z Częstochowy (drzeworyt). — Kronika tygodniowa. — W ogrodach mecenasa (fragment). — Z niebieskich szlaków. — Świat-rzeźbiarz, powieść Waleryj Maroné (dalszy ciąg). — Miscelanea historyczne. — Sen (drzeworyt). — Wystawa przemysłowa w Moskwie. — Widok zewnętrzny fabryki „Lilpop, Rau i Löwenstein“ (drzeworyt). — Przeląd polityki zagranicznej. — Składki. — Przegląd piśmiennicy. — Pierzchowiec i Winnogóra. Opowiadanie historyczne, napisał M. Kryzowald Kepiński. (Ciąg dalszy). — Mecenasa włoski w XVI wieku. (Ciąg dalszy). — Towarzystwo oświaty ludowej w Cieszyne. — Szachy. — Port Said przy ujściu północnem kanału morskiego (drzeworyt). — Rebus. — Wapalne winy, obraz dramatyczny J. K. Galasiewicza.

* **Tygodnik powszechny**, pismo ilustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone Nr. 34 zawiera: 250,000. Powieść przez Michała Bałuckiego. — Krytyczny Brosiur, przez W. Gersona. — Najnowszy popularyzatorowie dziejów naszych, napisał Felicyan Suryo. — Korespondencya z Poznania. — Józef Supiński. — Korespondencya z Paryża, przez Sewerynę W. — Z Krakowa do Sdanu. (Szkieł z podróży). — XVI Walne zgromadzenie Członków Towarzystwa pedagogicznego w Kolomyi, przez J. Chodorowicza. — Kronika polityczna. — Rozmaitości (Rzeczy społeczne. — Literatura i nauka. — Teatr i sztuki piękne. — Różne). — Bibliografia. — Zadanie szachowe Nr. 178. — Rebus Nr. 48. — Ryciny: Krytyczny Brosiur. — Zwie zenie. Z obrazu R. Bayschlag. — Grzybobranie. Rysował Piotrowicz. — Typ góralski. (Płaszcznik). — Dodatek: Donkiszotka. Powieść Justyna M-c Carthy. Przekład z angielskiego Heleny Glücksberg (ark. 6). — Na żądanie wysłał się prospekt i numer na okaz bezpłatnie.

